

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK, 26 WRZEŚNIA 1949 R.

Nr 265 (825)

DZIS w numerze:

WALKA O CZYSTOŚĆ SZEREGÓW PARTII — TO NASZE BOJOWE ZADANIE —
ARTYKUŁ TOW. WITOLDA Str. 2

USPRAWNIĆ AKCJĘ SKUPU PRODUKTÓW WIEJSKICH Str. 3

GRAŻYNA BACEWICZÓWNA O SWYM POBYCIE W ZSRR Str. 3

NA POKŁADZIE „SOŁDKA” W PIERWSZEJ PRÓBNIEJ PODRÓŻY Str. 4



Marszałek Michał Żymierski, w otoczeniu wyższych oficerów Marynarki Wojennej przechodzi przed frontem jednego z oddziałów w czasie uroczystej promocji absolwentów OSMW.

ZSRR posiada broń atomową już od 1947 roku

KOMUNIKAT AGENCJI TASS

MOSKWA PAP. Agencja Tass ogłasza komunikat następującej treści:

Dnia 23 września prezydent USA Truman oświadczył, że według informacji rządu USA w jednym z ostatnich tygodni w ZSRR nastąpiła eksplozja atomowa. Równocześnie rządy angielski i kanadyjski złożyły analogiczne oświadczenia.

W ślad za opublikowaniem tych oświadczeń, w prasie amerykańskiej, angielskiej i kanadyjskiej, jak również w prasie innych krajów, ukazały się liczne wypowiedzi, szerzące niepokój w szerokich kręgach społeczeństwa.

W związku z tym agencja Tass upoważniona jest do następującego oświadczenia:

W Związku Radzieckim prowadzone są — jak wiadomo — prace konstrukcyjne na wielką skalę — budowa elektrowni wodnych, kopalń, kanałów, dróg — które wymagają dokonywania wielkich wybuchów, przy użyciu najnowszych środków technicznych. Wobec tego, że prace te, związane z dokonywaniem wybuchów, odbywały się i odbywają dość często w różnych okolicach kraju, możliwe jest, że mogło to zwrócić uwagę za granicami Związku Radzieckiego.

Co się zaś dotyczy produkcji energii atomowej, to agencja Tass uważa za rzecz konieczną przypomnieć, że już dnia 6 listopada 1947 r. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył oświad-

czenie na temat tajemnicy bomby atomowej, stwierdzając, że „tajemnica ta od dawna już nie istnieje”. Oświad-

Doniosła uchwała Rad Naczelnych SL i PSL o zjednoczeniu ruchu ludowego

Proces zjednoczenia się ruchu ludowego dobiega końca. Zbliża się utworzenie z dwu istniejących stronnictw ludowych — Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego — jednego stronnictwa. Historyczną uchwałę o zjednoczeniu ruchu ludowego podjęto na wspólnym posiedzeniu Rad Naczelnych obu stronnictw ludowych, które odbyło się w Warszawie w dniu 25 bm.

W dniu tym zgromadzili się w sali Rady Państwa członkowie Rad Naczelnych SL i PSL, Naczelny Komitet Wykonawczy obu stronnictw oraz komisji rewizyjnych i komisji kontroli partyjnej. Na sali zasiadli obok siebie najwybitniejsi i najbardziej zasłużeni działacze ruchu ludowego z przewodniczącymi Rad Naczelnych — Kowalskim i Wycechem, prezesami Naczelnych Komitetów Wykonawczych — Baranowskim i Niecko, sekretarzami generalnymi obu stronnictw — Korzyckim i Banachem i sekretarzem SL Juszkiewiczem na czele.

Przewodniczący Rady Naczelnej SL — Władysław Kowalski powitał serdecznie zebranych i podkreślił wagę posiedzenia Rad Naczelnych, które mają podjąć doniosłą uchwałę o zjednoczeniu i wyznaczyć termin Kongresu Zjednoczeniowego.

Również owacyjnie przyjęli zebrani przemówienie przewodniczącego posiedzenia — prezesa Rady Naczelnej PSL — Czesława

Wycecha. Prezes Wycech porównując dokonywany akt zjednoczenia z najważniejszymi faktami i zdarzeniami w historii ruchu ludowego oświadczył, że obecne zjednoczenie jest najbardziej doniosłe dla dróg rozwojowych wsi polskiej, gdyż dokonuje się w warunkach utrwalonej władzy ludowej w Polsce, powiązanej z wieloletnią współpracą i sojuszem ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami ludowymi w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski i na podstawie programu radykalnego. (Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy w numerze jutrzejszym).

Wyciecha. Prezes Wycech porównując dokonywany akt zjednoczenia z najważniejszymi faktami i zdarzeniami w historii ruchu ludowego oświadczył, że obecne zjednoczenie jest najbardziej doniosłe dla dróg rozwojowych wsi polskiej, gdyż dokonuje się w warunkach utrwalonej władzy ludowej w Polsce, powiązanej z wieloletnią współpracą i sojuszem ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami ludowymi w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski i na podstawie programu radykalnego. (Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy w numerze jutrzejszym).

FLUSHING MEADOWS (PAP). Kierownik delegacji radzieckiej min. Wyszyński wygłosił na posiedzeniu plenarnym Generalnego Zgromadzenia ONZ przemówienie, które go treść podajemy niżej. Zgromadzenie Generalne — powiedział min. Wyszyński — rozpoczyna pracę od dyskusji ogólnej, by rzucić krytyczne spojrzenie na

bluff, uważając, że Rosjanie mogą posiadać broń atomową nie wcześniej, niż w 1952 r. Omyliły się one jednak, gdyż ZWIĄZEK RADZIECKI O PANOWAŁ TAJEMNICĘ BRONI ATOMOWEJ JUŻ W 1947 R.

Co się tyczy paniki szerzonej z tego powodu przez niektóre koła zagraniczne, to do paniki nie ma żadnych podstaw. Należy stwierdzić, że rząd radziecki, nie bacząc na to, że posiada broń atomową, stoi i zamierza pozostać w przyszłości na swym dawnym stanowisku bezwarunkowego zakazu stosowania broni atomowej.

Jeżeli chodzi o kontrolę nad bronią atomową, to należy stwierdzić, że kontrola będzie konieczna, ażeby sprawdzić wykonanie uchwały o zakazie produkcji broni atomowej.

Związek Radziecki czuwa nad bezpieczeństwem narodów świata

Min. Wyszyński przedstawia na sesji ONZ projekt paktu pokojowego 5 mocarstw

FLUSHING MEADOWS (PAP). Kierownik delegacji radzieckiej min. Wyszyński wygłosił na posiedzeniu plenarnym Generalnego Zgromadzenia ONZ przemówienie, które go treść podajemy niżej.

Zgromadzenie Generalne — powiedział min. Wyszyński — rozpoczyna pracę od dyskusji ogólnej, by rzucić krytyczne spojrzenie na

przebyłą drogę, dać ocenę swej działalności za okres ubiegły, nadszycować perspektywy dalszej pracy, określić warunki, które mogłyby pomóc Organizacji Narodów Zjednoczonych do rozwiązania zadań, stojących przed nią. Nie wszyscy jednak delegaci w ten sposób pojmują swe zadania. Oto bowiem — podkreśla mówca — przed

stawiciel rządu kuomintangowskiego p. Cziang usiłował wykorzystać trybunę ONZ dla rzucaenia brudnych insynuacji i oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Cziang w wywodach swych nie wykazał oczywiście elementarnej sumienności i rzetelności w stosunku do faktów historycznych, które grubiańsko sfałszował i wypaczył. Zataił on np. prawdę o stosunku do faktów historycznych, które grubiańsko sfałszował i wypaczył. Zataił on np. prawdę o stosunku do faktów historycznych, które grubiańsko sfałszował i wypaczył. Zataił on np. prawdę o stosunku do faktów historycznych, które grubiańsko sfałszował i wypaczył.

stawiciel rządu kuomintangowskiego p. Cziang usiłował wykorzystać trybunę ONZ dla rzucaenia brudnych insynuacji i oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Wiadomo, że działalność ONZ pozostaje w najściślejszym związku z kształtowaniem się stosunków między państwami — członkami ONZ, z polityką zagraniczną tych państw, a przede wszystkim państw, które odgrywają w ONZ rolę kierowniczą. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że na stan rzeczy w ONZ nie może nie wpływać polityka takich krajów, jak USA i Wielka Brytania, pod których kierownictwem działa zmontowany przez nie blok.

Miniony rok — stwierdza min. Wyszyński — wykazał, że dominująca na Generalnym Zgromadzeniu większość anglo-amerykańska nie tylko nie dąży do wzmocnienia ONZ, a więc do wzmocnienia współpracy międzynarodowej, lecz wręcz przeciwnie — działa w kierunku podważenia wpływu, autorytetu i podstaw ONZ. Wydarzenia ostatniego roku świadczą o tym, że USA i Wielka Brytania, nie bacząc na swe obłudne deklaracje o popieraniu ONZ, pomijają w istocie ONZ, działają za jej plecami i nie rzadko nawet przeciwko niej. Dowodem tego także fakty, jak nielegalne utworzenie Komitetu Międzynarodowego, jak powołanie do życia wbrew Kartie ONZ tzw. Komisji Bałkańskiej i Komisji Koreańskiej, jak nieustająca kampania przeciwko zasadzie jednomyślności, stanowiącej jeden z głównych filarów ONZ.

(Dokończenie na str. 2)

Odrodzona Polska Marynarka Wojenna

wypełni swe obowiązki wobec ludowej ojczyzny

Przemówienie Marszałka Żymierskiego na pierwszej promocji w OSMW

W dniu 25 bm. na uroczystości przekazania sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i jednostce wojskowej, oraz pierwszej promocji oficerów odrodzonej Marynarki Wojennej, Marszałek Żymierski wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej w obszernym streszczeniu.

Dzisiejsza pierwsza promocja oficerów Marynarki Wojennej, wręczenie sztandarów OSMW oraz wręczenie odznaczeń załozce holownika „Mistrz” — jest uroczystością wykraczającą swoim znaczeniem poza ramy święta żołnierskiego. Udział społeczeństwa Wybrzeża w tej uroczystości jest wyrazem głębokiej nierozdzielnej więzi odrodzonego Wojska Polskiego z ludem. Święto to jest również wyrazem pełnego zrozumienia naszych problemów morskich oraz znaczenia i wagi naszej granicy morskiej w zagadnieniu obronności naszej ludowej Ojczyzny.

Nowopromowani oficerowie Marynarki Wojennej! Dzisiejsza promocja posiada szczególną wagę. Jest to pierwsza promocja oficerów w odrodzonej Marynarce Wojennej. W szeregu korpusu oficerskiego wkraczają oficerowie absolwenci OSMW — synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej, którzy tym mocniej zacieśniają więź naszej ludowej Marynarki Wojennej z masami pracującymi. Odrodzona Marynarka Wojenna nie służy dzisiaj kapitalistom i obszarnikom, ale służy nie zawodnie i z całym oddaniem sprawie mas pracujących, którym przewodzą nasza bohaterska klasa robotnicza.

Nowopromowani oficerowie! W chwili obecnej na całym świecie

trwa walka o pokój. Są siły popierające odradzający się faszyzm i rewizjonizm niemiecki, które wszelkimi drogami dążą do podważenia naszej ludowej władzy, do podjęcia fundamentów budownictwa ustroju socjalistycznego w Polsce. Wszystkie te knowania podlegają wojennym i wrogów ludu godzą w najbardziej istotne interesy mas pracujących Polski i wskazują nam wyraźnie, że nie wolno nam pożalować wysiłków nad wzmocnieniem naszej obronności, nad wzmocnieniem naszych morskich sił zbrojnych. Zasadniczym czynnikiem w wypełnianiu tego zadania, które staje przed absolwentami OSMW jest wychowanie świadomych, miliujących swą ludową ojczyznę, marynarzy i podoficerów.

Wychowanie to trzeba oprzeć na tradycjach całego odrodzonego WP, na tradycjach rewolucyjnych walk naszej klasy robotniczej, na tradycjach bohaterskich walk I i II Armii WP oraz partyzantów AL. W wychowaniu tym trzeba nawiązywać do bohaterskich tradycji rewolucyjnych i antyfaszystowskich walk radzieckiej marynarki wojennej, do wspólnych tradycji marynarzy krajowców „Aurora”, którego salwy artyleryjskie obwieściły światu początek Wielkiej Rewolucji So-

cialistycznej — początek nowej ery w dziejach ludzkości.

W marynarzach trzeba stale rozwijać poczucie solidarności z walczącymi o pokój i wolność masami pracującymi całego świata a szczególnie należy rozwijać uczucie gorącej przyjaźni do narodów ZSRR, z którymi łączy nas nierozwalna klasowa i ideologiczna więź.

Wam w Marynarce Wojennej trzeba wzmocnić i rozwijać istniejące braterskie kontakty z radziecką flotą wojenną, z której należy czerpać wzory i naukę. Wychowanie i doskonalenie bojowe załóg trzeba wiązać z rozwijaniem poznania i ukończeniem sprężu bojowego — otrzymanego od ZSRR, po zakończeniu działań wojennych — gdy powstała odrodzona Polska Marynarka Wojenna. Tu właśnie zaznaczyła się prawdziwa, braterska przyjaźń ZSRR, którą można przeciwstawić zdławianiu naszych okrętów wojennych w Anglii „w nagrodę” za krew przelaną przez polskich bohaterskich marynarzy w obronie imperium brytyjskiego.

Obok kształtowania świadomości marynarzy, wszystkie siły trzeba wytyczyć dla doskonalenia bojowego wyszkolenia załóg. Tutaj jedną z podstawowych form wpływu na wysoką jakość wyszkolenia jest rozwijanie w Marynarce Wojennej ruchu przodownictwa.

Reprezentując i tworząc typ nowego ludowego oficera, winniście pamiętać, że zasadniczą cechą oficera wojska ludowego jest obok doskonałego wyszkolenia bojowe

go i głębokiej świadomości politycznej wysoki poziom dyscyplinowania i wysokie morale. Te właśnie cechy pozwolą wam wypełnić nałożony na was zadania bez zarzutu.

Obywateli Wybrzeża! W imieniu całego wojska, w imieniu oficerów i podchorążych OSMW, w imieniu oficerów, podoficerów i żołnierzy jednostki wojskowej oraz swoim własnym dziękuję wam za ufundowane sztandary. Dzisiejsza uroczystość jest wyrazem głębokiej więzi między społeczeństwem Wybrzeża a odrodzoną ludową Marynarką Wojenną, jest wyrazem wielkiego zaufania do odrodzonego wojska.

WOJSKO POLSKIE LUDOWE — WOJSKO SYŃÓW ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW — TEGO ZAUFANIA NIE ZAWIEDZIE.

Oficerowie, podchorążowie, podoficerowie, marynarze i lotnicy! Niech ta dzisiejsza uroczystość będzie dla was bodźcem do dalszej wytyżonej pracy. Cały naród powołał was do służby wojskowej, abyście służyli Polsce i bronili praw i zdobyczy ludu pracującego. Cały naród darzy was miłością i zaufaniem. Nie zawiedźcie tego zaufania. Niech też wręczcie wam dzisiaj sztandary prowadzą was do zwycięstw, niech przypominały wam wasze obowiązki i zobowiązania, abyście w pracy po kołowej osiągnęli jak najlepsze wyniki w żołnierskiej służbie dla dobra Polski Ludowej.

Niech żyje Polska Ludowa! Niech żyje Prezydent RP — najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych — Obywatel Bolesław Bierut!

Bohaterska załoga OP „Mistrz” odznaczona Krzyżami Zasługi

W czasie uroczystej promocji absolwentów OSMW, która odbyła się wczoraj w Gdyni, odczytany został dekret Prezydenta R.P. o odznaczeniu 8-osobowej załogi holownika „Mistrz”, która wykazała, jak stwierdza dekret, „wybitne wyrobienie morskie, wzorowe współdziałanie załogi, dużą czujność, zdolność przewidywania i śmiałą decyzję, odwagę i poświęcenie, oraz głębokie zrozumienie obowiązków marynarza”, nosząc pomoc pasażerem s/s „Anna”, który zatonął w dniu 26 lipca b.r. po zderzeniu ze statkiem tureckim s/s „Odemiş”.

W uznaniu bohaterskiej postawy marynarzy Prezydent R.P. Bolesław Bierut odznaczył starszego bosmana Władysława Poślusznego złotym Krzyżem Zasługi, zaś pozostałych członków załogi matów Jęchorka, Dziennickiego i Cegielkę, oraz marynarzy Muzłofa, Napierajczyka, Kotąpskiego i Gaszyńskiego Krzyżami Zasługi. Odznaczenia zawiesił na piersi bohaterskich marynarzy Marszałek Żymierski, zaś wojewoda gdański w imieniu społeczeństwa wręczył im upominki. (m)

Walka o czystość szeregów partii - to nasze bojowe zadanie

„Trybuna Ludu” z dnia 25 bm. zamieściła pod powyższym tytułem artykuł tow. Franciszka Jóźwiaka — Włolda, członka Biura politycznego KC PZPR, przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partijnej. Podajemy fragmenty powyższego artykułu:

Zagadnienie czystości szeregów partyjnych i zagadnienie czystości partii są ze sobą nierozdzielnie związane. Nie może być mowy o czystości szeregów, jeśli nie ma w partii czystości.

Czystość szeregów partyjnych to gwarancja utrzymania dyscypliny partyjnej, to gwarancja trwania partii na słusznych pozycjach, na linii partyjnej, to gwarancja wykonania rewolucyjnych zadań partii, to gwarancja utrzymania jednolitości woli partii.

Czystość partii to gwarancja, że partia zdolna jest do oczyszczenia się z elementów oportunistycznych, prawicowych i nacjonalistycznych. Walka o czystość szeregów partyjnych, o utrzymanie czystości jest jednym z podstawowych zadań, jakie stoją przed naszą partią na obecnym etapie toczącej się ostrej walki klasowej.

Tow. Jóźwiak wskazuje dalej, że do klasy robotniczej napływają ludzie, pochodzący z różnych środowisk społecznych, drobniemiścian, a nawet wczorajsi kapitaliści.

Ustrzec partię przed napływem takich drobniemiścianich elementów, przed groźbą przeniknięcia do partii różnej maści oportunistów, nacjonalistów, trockistów i innych agentów kapitału — to jest jedynie czystość partii, czystość każdej organizacji partyjnej, czystość każdego członka partii.

PROWOKACJE — BROŃ IMPERIALIZMU

Wróg klasowy w walce o utracenie pozycji chwytają się wszelkich środków i metod, a jedna z takich wypróbowanych już przez imperializm metod — to prowokacja, to nasilenie agentów i wrogów do ruchu robotniczego, to próba rozsadzenia ruchu rewolucyjnego od wewnątrz.

Takie próby wielkich spisków prowokacyjnych robione są wtedy, gdy imperializm czuje się śmiertelnie zagrożony. Pierwszą taką śmiertelną groźbą dla imperializmu było zwycięstwo wielkiej Rewolucji Listopadowej, która wyzwołała z orbity wpływów kapitalistycznych jedną szóstą część świata i stworzyła potężną opór socjalizmu i wolności — Związek Radziecki. Drugą taką śmiertelną groźbą dla imperializmu stało się historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami faszystowsko-hitlerowskimi, zwycięstwo, dzięki któremu wyzwolone z orbity wpływów kapitalistycznych kraje wschodniej Europy mogły zbudować ustrój demokra-

cji ludowej, tworząc potężny blok demokratyczny i antywojenny ze Związkiem Radzieckim na czele.

I znowu imperializm sięgnął po zatrutą broń prowokacji. Tym razem rolę Trockich, Kamieniewów i Zinowiewów spełnił mieli w krajach demokracji ludowej Tito, Ranković, Džilas — psy łańcuchowe kapitalizmu i ich pomniejsi pomocnicy, Rajk, Brankow, Szecny, Palfy i in. Proces Rajka, za którym siedziało uważnie nie tylko klasa robotnicza, partie robotnicze i komunistyczne, ale cała zdrowa, postępową opinią świata — stał się znowu lekcją czystości dla wszystkich partii rewolucyjnych. I znowu pierwszą nauką do stałymi i tym razem od WKP (b).

To właśnie WKP(b) pierwsza sygnalizowała groźbę odszczepieństwa Tito. Proces Rajka jest potwierdzeniem słuszności tego pierwszego sygnału alarmowego, jakim była rezolucja Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii. Proces Rajka pokazał nam już w szczegółach jakimi środkami działał chciał imperializm w swej walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

ROZGROMIENIE ODCHYLENIA PRAWICOWEGO I NACJONALISTYCZNEGO PRZEKRESLIŁO NADZIEJE IMPERIALISTÓW

Należy pamiętać — pisze dalej tow. Jóźwiak — że Węgry, któ-

re miały pójść na pierwszy ogień, miały być tylko jednym odcinkiem dywersji prowokacyjnej. Macki Tito i Rankowicz dotarli do wszystkich krajów demokracji ludowej. Im większe stawały się sukcesy budownictwa w krajach demokracji ludowej, im mocniej krzepła jedność sojuszników tych krajów ze Związkiem Radzieckim, tym ostrzejsze formy przybierała dywersja imperialistyczna.

Celem dywersji prowokacyjnej było wykorzystanie w łonie partii robotniczych i komunistycznych krajów demokracji ludowej wszelkich elementów chwiejnych, prawicowych, nacjonalistycznych, malkontentów dla rozsadzenia tych partii od wewnątrz, dla skrzywienia ich linii, dla oderwania tych partii od sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Świadczą o tym najlepiej zeznania Brankowa, który stwierdza po prostu, że klika Tito-Rankowicza wzięła duże nadzieje m. in. z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w Polskiej Partii Robotniczej. To twierdzenie pozwala nam dziś w całej pełni ocenić wielkie znaczenie planu lipcowego i sierpniowego PPR, rozgromienie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, odchylenia, które groziło nie tylko zwichnięciem generalnej linii partii i zwrotem na prawo, lecz groziło również możliwością wykorzystania tego odchylenia przez spisek imperialistycz-

nych agentów dla zaprzepaszczenia zdobyczy demokracji ludowej, dla zdławienia naszej wolności i niepodległości.

Tylko dzięki czujności partii, która zastrzegła się na fali sygnałów ostrzegawczych WKP(b) odnośnie sytuacji w Jugosławii — udało się partii na czas rozgromić odchylenie, a tym samym pokrzyżować możliwości zerwania na tym odchyleniu przez imperialistycznych organizatorów dywersji.

WROG NIE JEST DOBITY

Proces Rajka, to jeszcze jedna lekcja czystości. Partia nasza musi wszystkie siły zmobilizować dla wzmocnienia czystości w naszych szeregach. Największym niebezpieczeństwem jest bowiem samopuszczenie się, jest naiwna wiara, że wróg jest dobity, że jesteśmy już całkowicie bezpieczni.

Trzeba dobrze przyswoić sobie i zapamiętać nauki Lenina: **Po pierwsze — nie upajać się zwycięstwem i nie pyszać się nim. Po drugie — utrwalić swoje zwycięstwo. Po trzecie — dobić przeciwnika, gdyż jest on tylko pobit, ale bynajmniej jeszcze nie dobity.** Musimy pamiętać i uczyć nasze szeregi partyjne, musimy powtarzać codziennie każde mu członkowi partii, że wróg jest rozbity, lecz jeszcze nie dobity, że trwa ostra walka klasowa, że każdy dzień, każde nasze zwycięstwo zaostża tę walkę, że wróg

klasowy nie poddaje się nigdy bez walki, że póki ma on nadzieję na możliwość restauracji, próbuje tę nadzieję wprowadzić w czyn, a nadzieje na możliwość restauracji mają elementy kapitalistyczne tak długo, jak długo nie zaniknie podział społeczeństwa na klasy, jak długo mają oparcie w imperializmie. To zmusza nas do stałej, codziennej czujności.

Wróg usiłuje przeniknąć nie tylko do aparatu państwowego, gospodarczego, samorządowego. **Wróg stara się dotrzeć do serca i mózgu demokracji ludowej — do awangard klasy robotniczej — do partii.** Partia nasza jest silna i jednolita, ale trzeba jasno, bez ogródek, z pełnym poczuciem samokrytyki stwierdzić, że brak nam jeszcze bolszewickiej czujności.

MUSIMY BYĆ CZUJNI NA CODZIEN

Są u nas odpływy i przypływy. Jesteśmy czujni w okresach wielkich bitew klasowych, w przewrótach czystości nasza słabnie. Musimy to stwierdzić, aby stan ten zmienić. Brak nam stałej i systematycznej pracy uświadamiającej, stałego i systematycznego, wytrwałego utrzymywania czujności na codzień. Bywa u nas często, że jeśli się gdzieś potknijemy na skutek braku czystości — przypominamy nazajutrz sobie i towarzyszom, że trzeba być czujnym. Ale być czujnym, oznacza **NIE DOPUSZCZAC** do potknięć, **ZAPOBIEGAĆ** brakom i niedopatrzonościom.

Być czujnym, to spostrzegać w porę zdrajców i dywersantów, agentów i wrogów i demaskować ich zbrodniczą działalność. Trzeba pamiętać, i musi o tym pamiętać przede wszystkim nasza kontrola partyjna, że wróg dociera wszędzie, że naszym partyjnym zadaniem jest dostrzegać go, wyrywać z korzeniami wszelkie przejawy zwichnięcia nacjonalistycznych i trockistowskich.

Na fali plenum lipcowego i sierpniowego wzrosła aktywność i czystość szeregów partyjnych, ale na wielu odcinkach czystość ta następnie zmalała. Trzeba doprowadzić do świadomości każdego członka partii nauki, jakie płyną z procesu Rajka, wykorzystywać te nauki dla wzmocnienia czystości i stać na straży, aby czystość ta jutro nie osłabła.

Trzeba ciągle i systematycznie podnosić poziom ideologiczny, świadomość klasową członków partii, trzeba nauczyć się rozpoznawać dwulicowość wroga, ukryte często pod maską. Nasze organa kontroli partyjnej muszą u bojowić swą pracę, muszą jednocześnie pamiętać, że przy pomocy samego tylko aparatu kontroli partyjnej, nawet sprawnie działającego, nie wypełnią należycie zadania, jeżeli aparat ten nie zowie mocniej niż dotychczas swą pracę z dołowymi organizacjami partyjnymi w aparacie administracyjnym, przemysłowym i poszczególnymi członkami partii.

Musimy wpoić w każdego członka partii świadomość, że czystość nasza wtedy będzie należała, kiedy każdy członek partii, na każdym odcinku swej pracy będzie się czuł odpowiedzialny za czystość szeregów partyjnych, będzie uważał siebie za jeden z trybów w wielkim mechanizmie kontroli partyjnej.

Tow. Jóźwiak omawia dalej za dania kontroli partyjnej.

Organa kontroli partyjnej nie mogą ograniczać się jedynie do sucho, formalnego badania wykonywania uchwał partii, trzeba po znawcą styl i metody pracy organizacji partyjnych, styl i metody pracy członków partii. Trzeba przy tym jednocześnie widzieć i znać warunki bytu i życia członków partii, ich morale i etykę — to ułatwi naprawianie błędów, wyrównywanie skrzywień. Organa kontroli partyjnej będą mogły wczasy sygnalizować partię o ujemnych objawach ideologicznych i organizacyjnych, aby je skutecznie zwalczać i likwidować.

WZMOCNIMY PARTIE OCZYSZCZAJĄC JĄ Z OBCYCH ELEMENTÓW

W pracy naszej musimy przede wszystkim pamiętać, że dotychczasowa nasza czystość nie była dość silną zapora, aby do partii naszej nie mógł przedostać się żaden wróg. Musimy zmobilizować wszystkie siły, aby oczyścić szeregi partyjne od elementów klasowo obcych lub karłowatych, a co najważniejsze, od wrogów, którzy wkradli się do partii.

Partia nasza jest silna i wykazuje to każdego dnia w walce z wrogiem klasowym, w codziennych zwycięstwach budownictwa socjalistycznego, ale musimy pamiętać, że każda partia rewolucyjna zmagająca się przez oczyszczanie się z elementów obcych dla niej i szkodliwych.

Gdy w krajach kapitalistycznych pogłębia się kryzys ZSRR i kraje demokracji ludowej kroczą drogą sukcesów

Utworzony z inicjatywy USA i Wielkiej Brytanii sojusz północno-atlantyczny — mówi min. Wyszyński — stanowi wręcz podkop pod ONZ. Mówca przypomina, że w deklaracji departamentu stanu podkreślono, iż pakt północno-atlantyczny zmierza rzekomo do wzmocnienia ONZ. Inicjatorzy jego powoływali się na art. 51 Karty ONZ, przewidujący prawo indywidualnej lub zbiorowej samoobrony w wypadku zbrojnej napaści na członka ONZ. W rzeczywistości jednak pakt atlantycki nie tylko nie ma na celu służenia sprawie wzmocnienia ONZ i nie tylko sprawie tej nie służy, lecz wręcz przeciwnie — stanowi on nowy ciężki cios dla ONZ. Utworzenie ugrupowania państw — uczestników paktu atlantyckiego jest sprzeczne z Kartą ONZ i stanowi bezpośrednie pogwałcenie Karty ONZ.

Twórcy paktu atlantyckiego nie mają prawa powoływać się na art. 51 Karty ONZ, który wspomina o samoobronie jedynie w wypadku zbrojnej napaści na członka ONZ. Ani Stanom Zjednoczonym, ani Wielkiej Brytanii, ani któremukolwiek bądź innemu państwu — członkowi tego agresywnego ugrupowania — żadna zbrojna napad, jak wiadomo, nie zagraża. Powoływanie się więc na art. 51 jest zupełnie pozbawione podstaw. Powoływanie to na w istocie rzeczy na celu próbę zatruszenia rzeczywistego politycznego sensu paktu atlantyckiego oraz oszukania opinii publicznej.

Agresywne cele

Rzeczywisty sens polityczny paktu atlantyckiego i oparcie na tym pakcie sojuszu został zdemaskowany przez rząd radziecki w memorandum z 29 stycznia i 31 marca r. b. Dokumenty te wykazały, że celem paktu atlantyckiego jest dążenie kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii do pozbawienia jak największej ilości państw, możliwości prowadzenia samodzielnej narodowej polityki wewnętrznej oraz do wykorzystania tych państw w charakterze, pomocniczego środka dla urzeczywistnienia swych agresywnych celów, obliczonych na zdobycie hegemonii światowej.

Rząd radziecki wskazywał, że pakt atlantycki zmierza dalej do zastraszenia państw, które nie zgadzają się na podporządkowanie się dyktatowi anglo - amerykańskiego ugrupowania, które rości sobie pretensje do hegemonii światowej. Kruchość tego rodzaju pretensji potwierdziła druga wojna światowa i rozbiście Niemiec faszystowskich, które również — jak wiadomo — pretendowały do hegemonii światowej.

Agresywny charakter sojuszu atlantyckiego znajduje też pełne potwierdzenie w oficjalnych oświadczeniach prezydenta Trumana, sekretarza stanu Achesona, szefa zjednoczonych sztabów gen. Bradleya itd., złożonych ostatnio w związku z innymi poczynaniami militarnymi, zmierzającymi do przygotowania wojny.

Zbankrutowany plan

Również inne przedsięwzięcia Stanów Zjednoczonych i Wielkiej

(Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego)

Brytanii, podyktowane obecnym kursem ich polityki zagranicznej, zmierzają do podważenia ONZ. Dotyczy to przede wszystkim zbankrutowanego planu Marshalla, który stanowi jedno z ważnych ogniw militarno-politycznego systemu bloków państw zachodnich, skierowanych przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Plan Marshalla oznaczał i oznacza rozbiście Europy na dwa obozy. Plan ten, przeciwdziałając rozwojowi przemysłu narodowego krajów Europy zachodniej, prowadzi faktycznie do likwidacji suwerenności narodowej tych krajów. Plan Marshalla przynosił znaczne korzyści wielkim amerykańskim monopolom kapitalistycznym, których zyski osiągnęły w r. 1947 wysokość 18 miliardów dolarów, a w 1948 roku 21 miliardów.

Obecnie — oświadczył min. Wyszyński — nie jest już dla nikogo tajemnicą, że plan Marshalla nie tylko nie uzdrowił gospodarki Europy zachodniej, o czym tak głośno trąbił jego inicjatorzy i zwolennicy, lecz podważył ją ostatecznie. Do potwierdzenia tego faktu wystarczył powołanie się na sprawozdanie sekretariatu ONZ „o światowej sytuacji gospodarczej”, opublikowane w połowie 1949 roku. Ze sprawozdania tego wynika, że we wszystkich krajach Europy zachodniej produkcja przemysłowa w pierwszym kwartale br. gwałtownie się skurczyła. W krajach tych wzrosło równocześnie szybko bezrobocie. We Francji liczba bezrobotnych podniosła się w tym okresie półtora raza, w Niemczech zaledwie o dwa. W Holandii i Norwegii — dwukrotnie itd. Jak wiadomo, bezrobocie wzrosło i w dalszym ciągu wzrasta również w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest obecnie przeszło 4 miliony bezrobotnych.

Plan Marshalla ugodził boleśnie w masy pracujące krajów Europy zachodniej, powodując obniżenie ich siły nabywczej i dalsze ich zubożenie.

W przeciwieństwie do tej sytuacji krajów Europy zachodniej — mówi dalej min. Wyszyński — Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej skutecznie realizują swe plany odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Związek Radziecki kroczy pewnie naprzód w swym rozwoju gospodarczym, wzmacniając coraz bardziej swą potęgę gospodarczą i podnosząc coraz wyżej kulturalny i materialny poziom życia narodu radzieckiego.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych, a w szczególności w krajach marshallowskich sytuacja ekonomiczna pogarsza się z każdym dniem, gdy gospodarka tych krajów stacza się w dół, obniża się stopa życiowa ludności, spada realna płaca zarobkowa, a zyski kapitalistów wzrastają — w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej widzimy wręcz przeciwnie zjawisko, a mianowicie potężny rozmach rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, czemu towarzyszy olbrzymi wzrost dobrobytu ludności. Z ogłoszonego niedawno komu-

nikatu Centralnego Urzędu Statystycznego o sytuacji gospodarczej ZSRR w drugim kwartale 1949 r. wynika, że produkcja przemysłowa wzrosła w ZSRR o 20 proc. w porównaniu z drugim kwartałem roku ubiegłego. Wzrasta liczebność klasy robotniczej, podnosi się wydajność pracy, spadają ceny artykułów pierwszej potrzeby, podwyższa się realna płaca zarobkowa pracujących oraz siła nabywcza ludności.

O sukcesach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w dziedzinie odbudowy gospodarki narodowej mówi również wskazane wyżej sprawozdanie sekretariatu ONZ.

Przestrzegać karty ONZ

Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zmierzająca do osłabienia, a nawet do podważenia ONZ, stanowi podstawową przyczynę tego absolutnie niezadawalającego stanu rzeczy, jaki panuje w tak odpowiedzialnych organach ONZ, jak Rada Bezpieczeństwa, Komisja Atomowa, Komisja Zbrojeń Zwykłych, Komitet Wojskowo-Stabowy, Rada Gospodarczo-Społeczna itd. We wszystkich tych organach Stany Zjednoczone i W. Brytania dążą do swych celów, nie mających nic wspólnego z celami ONZ. Operują one na posłusznej większości i usiłują stosować metody dyktatu i narzucania swych decyzji pozostałym państwom. Rezultatem tego jest fakt, że tak ważny organ ONZ, jak Komisja Atomowa od 4 blisko lat nie wykonuje uchwał Zgromadzenia Generalnego w sprawie opracowania zarządzeń, zmierzających do zakazu broni atomowej i do ustanowienia kontroli międzynarodowej nad energią atomową. Ten stan rzeczy w komisji atomowej powstał wskutek niustawnych prób USA i Wielkiej Brytanii narzucenia komisji swego planu kontroli międzynarodowej, na który nie może się zgodzić żadne państwo, cennie swą niepodległość i suwerenność.

Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna przedsięwziąć odpowiednie środki, by usunąć przeszkody, hamujące normalną pracę jej organów. Związek Radziecki uważa za konieczne stwierdzić, że polepszenie sytuacji ONZ możliwe jest jedynie w tym wypadku, jeżeli wszyscy członkowie ONZ będą przestrzegali Karty ONZ.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, jak również pewne inne kraje bloku anglo - amerykańskiego, zmierzają do celu, nie mającego nic wspólnego z współpracą międzynarodową. Tworzą one bloki wojenne, przygotowują nową wojnę.

Cyfrы oskarżają

O wściekłym wyścigu zbrojeń w Stanach Zjednoczonych można sądzić z bezpośrednich kredytów na cele wojskowe w USA, które wyrażają się cyfrą 14,3 miliarda dolarów w 1950 rok wobec 11 miliardów dolarów w 1949 r. Warto przypomnieć, że bezpośrednie kredyty na cele woj-

skowe w roku 1950 przekraczają 12-krotnie sumy przeznaczone na ten cel w latach poprzedzających drugą wojnę światową. Równocześnie kredyty na ochronę zdrowia, oświatę i ubezpieczenia społeczne wynoszą w Stanach Zjednoczonych zaledwie 2,3 miliardy dolarów. Podobnie ma się rzecz w Anglii, gdzie w kołach rządzących popularne jest hasło Goerlinga „armaty zamiast chleba”.

Mimo że wojna dawno się zakończyła, Stany Zjednoczone nie tylko nie zlikwidowały setek, założonych podczas działań wojennych, baz wojskowych we wszystkich kątach świata, lecz tworzą ciągle nowe bazy. Sztab wojenne uczestników agresywnych bloków opracowują plany nowej wojny, rezerwując w nich ważne miejsca dla broni atomowej, w której podlegają wojenni pokładają swe główne nadzieje.

Atomowa histeria

Czy w tej sytuacji — zapytuje min. Wyszyński można się dziwić, że Stany Zjednoczone i Anglia odmawiają zawarcia konwencji w sprawie zakazu broni atomowej? Należy przypomnieć, że narody cywilizowane dawno już potępili używanie podczas wojny gazów trujących, obliczonych na masowe niszczenie ludzi, i wywrzaski się używania takiej broni. Jednakowoż rządy USA i W. Brytanii nie zgadzają się na to, by pójść po tej drodze odnośnie broni atomowej i wręcz się używania tej agresywnej broni, przetrząszonej do masowej zagłady ludności. Mówca przypomina następne, że mimo jednomyślnych uchwał Zgromadzenia Generalnego ONZ, potencjalnej propagandę wojenną, propaganda ta w Stanach Zjednoczonych i Anglii nie tylko nie ustala, lecz prowadzi na jest z jeszcze większą bezczelnością i w jeszcze szerszym rozmiarach przy jawnej opiece amerykańskich kół rządzących. Równocześnie dąży się w Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii do wykorzystania propagandy i histerii wojennej jako środka naciśku, obliczonego na osiągnięcie większych kredytów na cele wojskowe. Okoliczność ta została ostatnio potwierdzona przez czasopismo „United States News”, które pisało, że „znowu trzeba będzie rozwinąć kampanię histerii wojennej, aby zdobyć poparcie programu zbrojeń”. Pismo to dalej podaje: „świadome rozpowszechnianie pogłosek o wojnie jest oszustwem, lecz uważa się je za konieczne, by poruszyć kongres i otrzymać wymaganą ilość głosów dla programu zbrojeń”.

Taka oto — oświadczył min. Wyszyński — jest polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, obliczona na zdobycie hegemonii światowej. Generalissimus Stalin powiedział: „Polityka obecnych przywódców Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest polityką agresji, polityką rozpętywania nowej wojny”. Takiej polityce przeciwstawia Związek Radziecki politykę pokoju i współpracy między wszystkimi krajami, pragnący

mi takiej współpracy, politykę popierania ONZ, która — jak to stwierdził Stalin — jest — „poważnym instrumentem zachowania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Na sesji Generalnego Zgromadzenia w 1946 r. delegacja radziecka oświadczyła, że Związek Radziecki, uznając zasady współpracy międzynarodowej, wyraża tym samym stanowczą wolę utrwalenia pokoju powszechnego oraz gotowość do pokojowej rywalizacji ustrojów państwowych i społecznych w dziedzinie gospodarczo - społecznej. W roku 1934 wódz narodów Związku Radzieckiego Stalin powiedział: „Nasza polityka zagraniczna jest jasna. Jest to polityka zachowania pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. ZSRR nie myśli komkolwiek zagrażać — tym bardziej — na kogokolwiek napaść. Jesteśmy za pokojem i bronimy sprawy pokoju. Lecz nie obawiamy się groźb i gotowi jesteśmy odpowiedzieć uderzeniem na uderzenie podlegających wojennych”.

W pięć lat później w marcu 1939 r. Stalin, mówiąc o polityce zagranicznej Związku Radzieckiego znowu wskazał na to, że „Jesteśmy za pokojem i wzmocnieniem stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami. Stoimy i będziemy stali na tym stanowisku o ile te kraje będą utrzymywały takie same stosunki ze Związkiem Radzieckim, o ile nie będą usiłowały naruszać interesów naszego kraju”.

Związek Radziecki — powiedział min. Wyszyński — jest wierny zasadom, wyrażonym w słowach wielkiego wodza. Związek Radziecki broni niezmiennie sprawy pokoju, demaskując podlegających wojennych. W chwili obecnej, gdy trwa mobilizacja sił agresywnych, Związek Radziecki uważa za swój obowiązek podnieść swój głos przeciwko przygotowaniu podlegających wojennych. We wszystkich krajach szerzy się coraz bardziej potężny ruch mas ludowych w obronie pokoju. Demokratyczne siły wzrastają 100-krotnie szybciej niż ponure zastępy podlegających wojennych. Wzrasta także coraz bardziej stanowcza gotowość sił demokratycznych do stawiania oporu niekierownym działaniom agresorów imperialistycznych. Obowiązkiem ONZ jest przylączyć swój głos do głosów wielu milionów ludzi, występujących przeciwko wojnie.

DELEGACJA RADZIECKA ZWRACA SIĘ DO ZGROMADZENIA GENERALNEGO Z APELEM O PODJĘCIE KROKÓW, ZMIERZAJĄCYCH DO UTRWALENIA POKOJU I USUNIĘCIA GROŹBY NOWEJ WOJNY. PRZYGOTOWYWANE PRZEZ AGRESYWNE BLOKI PAŃSTW ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI I WIELKĄ BRYTANIĄ NA CZELE,

Symbol braterstwa ludu z wojskiem

Pierwsza promocja oficerów odrodzonej Polskiej Marynarki Wojennej

W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, połączona z przysięgą młodemu rocznikowi, przekazaniem sztandarów, ufundowanych dla OSMW przez członków Ligi Morskiej w kraju i jednostce wojskowej przez społeczeństwo miasta Gdyni. W czasie uroczystości bohaterka załoga OP „Mistrz” została odznaczona za ratowanie rozbitków „Anny” złotymi i srebrnymi krzyżami za służbę. W uroczystości wzięli udział MARSZAŁEK ŻYMIERSKI, któremu towarzyszyli: dowódca Marynarki Wojennej KONTRADMIRAL STEYER, dowódca wojsk lotniczych GEN. BRYG. ROMEK, WOJEWODA GDANSKI TOW. ZRALEK, KOMANDOR URBANOWICZ, wiceprzew. Zarządu Gł. Ligi Morskiej PLK. KORAL. Na uroczystości przybył również KONSUL RADZIECKI P. CHOROBRYCH i grupa oficerów Armii Radzieckiej. Liczne reprezentowane było społeczeństwo Wybrzeża, wśród którego znajdowały się delegacje robotnicze z pocztami sztandarowymi, grupa młodzieży, oraz rodzice chrzestni sztandarów: górnik WLADYSLAW GOTCZLING, rybak VALENTY WARŁASZ, robotnica Centrali Rybnej GENOWEFA KONKEL oraz REGINA STANKOWSKA, pracownica Państwowej Fabryki Konfekcyjnej w Wejherowie.

Na placu alarmowym Szkoły Oficerów Marynarki Wojennej ustawili się w karnych kolumnach załogi jednostek pływających Marynarki, komendy portu, słuchacze Szkoły Oficerskiej, oraz żołnierze jedn. wojskow. Z daleka dobiegał głos trąbki alarmowej. Jest to oznaka, że przybył Marszałek Żymierski i w towarzystwie wyższych oficerów Wojska Polskiego, Marszałka witają dzieci z przedszkola Ligi Kobiet przy garnizonie Marynarki Wojennej, które wręczają mu wiązankę białych i czerwonych kwiatów. Marszałek przy dźwiękach hymnu narodowego przechodzi wzdłuż wyprężonych na baczność szeregow, pozdrawiając żołnierzy.

Na trybunie, gdzie ustawili się generałowie, wchodzi pocztę sztandarową OSMW i jednostki wojskowe. Kmdr. Szemborski odczytuje metrykę sztandaru, który został ufundowany ze składek 600 tys.

członków Ligi Morskiej w kraju, w dowód niezłomnej wierności mas pracujących Polski Ludowej z Marynarką Wojenną. W imieniu Prezydenta R. P. i własnym pierw szym gwoździem w drzewce sztandaru wbił Marszałek Żymierski, na stępnie dowódca Marynarki Wojennej — kontradmirał Steyer, plk. Korol, wojewoda gdański tow. inż. Zralek, rodzice chrzestni itp. plk. Korol wręcza sztandar Marszałko wi Żymierskiemu, który z kolei przekazuje go chorążemu. Po chwili przew. MEN tow. Zborowski przekazuje chorążemu jednostki wojskowej sztandar, ufundowany przez społeczeństwo m. Gdyni. Przy dźwiękach hymnu narodowego pocztę sztandarową przemarszowały przed szeregiem żołnierzy, aby zająć miejsce na ich czele.

PIERWSZA PROMOCJA OFICERÓW

Pierwszej w Odrodzonej Marynarce Wojennej promocji absol-

wentów OSMW na kapitanów, poruczników, podporuczników i chorążych dokonał Marszałek Żymierski. Absolwenci, ustawieni przed trybuną, wchodzili grupami na wzniesienie, otrzymując nominację z rąk Marszałka.

Każdy z absolwentów Oficerskiej Szkoły otrzymał książkę p. t. „Ludzie pierwszej armii” i zegarek ręczny, jako upominek.

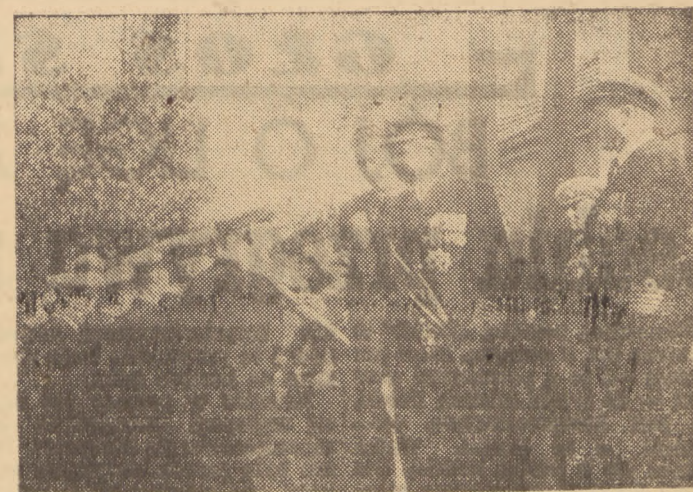
NA STRAŻY INTERESÓW KLASY ROBOTNICZEJ

Do żołnierzy i społeczeństwa m. Gdyni, którzy licznie przybyli na uroczystość, przemówił w imieniu Ligi Morskiej plk. Korol. Nawiązując do 10-tej rocznicy wybuchu wojny, mówca stwierdził, że walka z hitlerowskim okupantem w szeregach Pierwszej Armii i Armii Ludowej, do której garnęły się rzesze robotników i chłopów, dała początek Odrodzonej Marynarce Polskiej. Pierwsza promocja oficerów Marynarki Wojennej — synów robotników i chłopów, świadczy o rozwoju Wojska Polskiego, które stoi na straży interesów klasy robotniczej. Wręczenie sztandarów OSMW i jednostce wojskowej jest symbolem łączności mas pracujących z Odrodzonej Marynarką Wojenną. Zbratanie narodu z wojskiem Ludowym stanowi gwarancję pokoju.

W imieniu społeczeństwa gdańskiego przemówił do żołnierzy tow. Zborowski, życząc im, by przekazany sztandar prowadził

ich zawsze do zwycięstwa. Społeczeństwo gdańskie — robotnicy stoczni i portu — nie będą ze swej strony szczędzić sił, aby zabezpieczyć potrzeby Marynarki Wojennej przez przedterminową realizację planów produkcyjnych. Następnie wygłosił przemówienie Marszałek Żymierski, które podajemy na stronie pierwszej.

Uroczysty dzień w OSMW i jednostce wojsk, zakończony został żołnierskim obładem, w czasie którego do stołów zasiadli oficerowie, żołnierze i robotnicy. Wieczorem odbyła się zabawa żołnierska. (m)



Marszałek Żymierski promuje absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej (do art. obok)

Usprawnić akcję skupu produktów wiejskich

Trudności na rynku mięsnym i nabiałowym

w miastach Wybrzeża muszą być usunięte

Z narady aktywu spółdzielczego w Gdańsku

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku odbyła się narada gdańskiego aktywu spółdzielczego z całego Wybrzeża poświęcona sprawie skupu trzody chlewnej, drobiu, jaj i mleka. W naradzie poza licznymi zgromadzonymi przedstawicielami terenowych oddziałów Centrali Mięsnej, Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej i Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni „Somopomoc Chłopska” brali udział wiceminister Handlu Wewnętrznego Zawadzki, wojewoda Zralek, sekretarz

KW PZPR Bukowski oraz delegaci Centralnych władz spółdzielczych z Warszawy w osobach: Higlara, Michalskiego i Chromika. Celem narady było ujednolicienie niedociągnięć i omówienie środków zaradczych, których rezultatem ma być zasadnicza poprawa na odcinku zaopatrzenia świata pracy Wybrzeża w podstawowe artykuły spożywcze, jakimi są: mięso, tłuszcze, mleko i jaja.

Już z pierwszych sprawozdań przedstawicieli spółdzielni terenowych wynikało, że zarówno powiatowe oddziały Centrali Mięsnej jak i pozostałych spółdzielni branżowych usiłowały — powodując się na wypełnienie planów — stworzyć wbrew oczywistym faktom pozor, jakoby zaspokoiły zapotrzebowania świata pracy na mięso i nabiał. O ile zaś chodzi o drobiu i jaja, to nie może być nawet mowy o wykonaniu ustalonych planów, gdyż skup drobiu, objęty kompetencjami Gminnych Spółdzielni S. Ch., nie ruszył właściwie z miejsca, a skup jaj wykonano zaledwie w 47 proc.

Narada wykazała słabe oprowanie terenu przez sektor spółdzielczy. Np. delegat Woj. Centrali Mięsnej Zamowski nie mógł nawet odpowiedzieć na to, jak kształtuje się przyrost naturalny trzody chlewnej w porównaniu z rokiem 1948. Słaba też orientacja w terenie wykazuje Okręgowy Oddział Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Gdańsku, której reprezentant przynajmniej się, że z 20 mil. jaj zaplanowanych do skupu, w roku bieżącym zakupiono zaledwie 47,8 proc. Nikłą aktywność w akcji skupu drobiu wykazują też wszystkie pracujące na Wybrzeżu Pow. Zw. Gminnych Spółdzielni „San. Chłopska”.

Wicemin. Zawadzki analizując sytuację, stwierdził, że Gdańskie Spółdzielnie wykazują w swej pracy dużo błędów. Uwydatniają się one szczególnie w skupie jaj i drobiu. Teraz gdy na skutek okresu zniwiny i późniejszego wytworzyły się w dostawach żywności przejściowe zatory — jaja i drobiu winny je zastąpić i o tym Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej wraz ze współpracującymi z nią wiejskimi spółdzielniami powinna pamiętać i starać się w porę zaopatrzyć rynek w oba

odcinki, nalega, żeby została tę pracę silniejszą. Kiedy dochodzi pierwsza godzina i słońce staje wprost nad „Gdańskim Mariensztatem” — no wymi kamieniczkami w stylu renesansowym, budowanymi przez ZOR, — pod potężne mury katedry morskiej, do baraku, gdzie mieści się sztab techniczny odgruzowywania Starego Miasta, napływają pierwsze meldunki. Inż. Kaczyński, kierownik techniczny akcji, z uwagą podlicza o zycie. W miarę jak obraz wyników pracy staje się pełniejszy, inżynier dziwi się coraz bardziej. Wreszcie po odebraniu ostatniego meldunku oznajmia obecny: „Dzieki planowej pracy dzisiejsza grupa pobila dotychczasowy rekord wywozki gruzów, należący od dawna do pracowników Centrali Węglowej z tow. Skarżyńskim na czele”. „Ile wywieziono?” — pyta majster oderużowywania, tow. Feliks Janczylik. „Nie uwierzycie — śmieje się inżynier. — Z załadowaniem i wyładowaniem, w ciągu 4 godzin usunęto 156 m. sześć gruzu. Z całej tej grupy wyróżnili się pracownicy KM PZPR z tow. Banasiem

te produkty. Wspominając o działalności Centrali Mięsnej wicemin. Zawadzki powiedział, iż łatwe pokrycie planu kontraktacji żywności z nadwyżką dochodzącą do 64 proc. złe świadczy o pracy kierownictwa CM, które najprawdopodobniej przyjęło dla siebie plan zaniżony, nie odpowiadający możliwościom kontraktacyjnym, istniejącym na terenie woj. gdańskiego. Istniejącą sytuację należy bezwzględnie naprawić, nieodzownym warunkiem jest jednak przedstawienie się na bezpośredni kontakt z terenem. Należy podjąć wysiłki w kierunku zaspokojenia potrzeb robotnika w mieście. Trzeba zlikwidować ogonki przed sklepami i usprawnić podstawę do miast mleka, jaj i drobiu. Braki zarówno w dostawach mięsa jak i artykułów nabiałowych będące wynikiem osłabienia pracy poszczególnych spółdzielni, muszą być w czwartym kwartale br. bezwzględnie wyrównane.

Aby to osiągnąć trzeba w pierwszym rzędzie zacieśnić współpracę ze wsią, pójść do chłopów i starać się zakupić od niego zapas mleka i jaj. Należy zrobić wszystko aby do miast doprowadzić jak największą ilość produktów wiejskich. Bowiem tylko w ten sposób ceny na te artykuły, podnoszone przez prywatnego spekulanta, ulegną obniżce i uprzątną się na poziomie, odpowiadającym zarobkom człowieka pracy.

Na zakończenie narady wojewoda Zralek oświadczył, że doloży wszelkich starań, aby gdański sektor spółdzielczy wyrównał w najbliższym czasie braki i zlikwidował niedociągnięcia w zaopatrzeniu ludzi pracy w podstawowe artykuły. (WiS)

„Poskromienie złoŹnicy”

Państwowy Teatr „Wybrzeża” w Gdańsku gra codziennie od dnia 24 września br. doskonałą komedię W. Szekspira „Poskromienie ZłoŹnicy”. Reżyseria — Stanisław Kwaskowski.

Oprawa sceniczna — F. Krassowski. Kierownik literacki — M. Szczepkowska.

W sztuce występują: Stanisławka — Iolha, Małatynski, Danielówna, Grot, Gwiazdowski, Januszkiewicz, Janowski, Klimczak, Nawrocki i inni.

Znana kompozytorka i skrzypaczka G. Bacewiczówna

opowiada o swej twórczości i pobycie w ZSRR

Sławna skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna święciła niedawno triumfy na estradzie koncertowej Filharmonii Bałtyckiej,



Grażyna Bacewiczówna, znana skrzypaczka i kompozytorka

podbijając sobie widownię zarówno świetnym wykonaniem koncertu skrzypcowego opus 35 Czajkowskiego, jak i osobistym wdziękiem, zwłaszcza w momencie, gdy z uśmiechem lekkiego zakłopotania zapowiedziała własne kompozycje, „Oberek” i „Taniec polski”, odegrane na bis.

Bacewiczówna na codzień, w szarym sportowym kostiumie, (zamiast wieczorowej długiej sukni w malinowym kolorze, pięknie odbijającym od czerni strojów orkiestry) — jest bardzo bezpośrednia.

Chętnie dzieli się swoimi wrażeniami, wyniesionymi ze Związku Radzieckiego, gdzie miała ostatnio cztery koncerty własne i pięć zbiorowych. — Byliśmy w Moskwie, w Kijowie, Charkowie i na Kaukazie — opowiada ob. Bacewiczówna — Trudno zamknąć w kilku słowach ogrom wrażeń stamtąd wywiezionych, trudno uszeregować w pewną hierarchię, co się najbardziej podobało: wspaniały rozmach Moskwy, piękno starego Kijowa, czy uroczy Kaukaz?

Jedno jest pewne — nie podobna zapomnieć stosunku, jaki ludzie mają tam do sztuki i artystów. Tam publiczność na prawdę kocha swoich artystów. Wita ich owacyjnie. Niemal, że pół godziny trwa przed koncertem ogłuszający huk oklasków i gwar okrzyków powitań. Atmosfera sali koncertowej jest pełna ciepła, zaś w czasie wykonywania koncertu panuje na sali skupione, intensywne milczenie. Nie trzeba mówić, jak to oddziaływało na muzyka, który stara się dać z siebie po prostu wszystko.

Muszę powiedzieć na plus Wybrzeża — i nie jest to bynajmniej konwencjonalny komplement — uśmiecha się Grażyna Bacewiczówna — że tujejsza publiczność tak samo umie słuchać muzyki i jest ogromnie serdeczna. Różni się tym bardzo od chłodnej, często, krytycznej i powściągliwej Warszawy. W Związku Radzieckim Bacewiczówna zetknęła się z głośnym

dziś skrzykiem, mającym już światową sławę, Ojstrachem i z Barinową, koncertującą w ubiegłym roku na Wybrzeżu.

Barinowa w tym sezonie — informuje moja rozmówczyni — będzie grała koncert Karłowicz, nie wykonywany jeszcze dotąd przez nikogo z muzyków radzieckich. Pozycja ta wejdzie już na stałe do repertuaru muzycznego w Związku Radzieckim. W ogóle można tam zaobserwować duże zainteresowanie muzyką polską.

Rozmowa nasza obraca się ciągle wokół innych muzyków, a ja chcę wreszcie dowiedzieć się szczegółów o pracy kompozytorskiej ob. Bacewiczówny i postanawiam już твердо nie zboczyć z tematu ani o milimetr.

— Którą z własnych kompozycji obywatelka najbardziej lubi?

Moja rozmówczyni waha się przez chwilę, po czym mówi z lekkim ociąganiem...

— Chyba... trzeci koncert skrzypcowy. Jestem z niego o tyle dumna, że w ciągu ostatniego półroczu był wykonywany trzynastokrotnie, z tego cztery razy w Związku Radzieckim. Ostatni raz 13 września pod dyktando Fitelberga w Katowicach.

Pytam z kolei o najnowsze kompozycje. Jest nią koncert fortepianowy, który uzyskał drugą nagrodę na tegorocznym konkursie ku czci Chopina i przygotowywana obecnie rapsodia na skrzypce z orkiestrą.

— Pierwsze wykonanie koncertu fortepianowego — informuje ob.

Bacewiczówna — odbędzie się 4 listopada w Warszawie. Grać będzie Szpitalski.

W ogóle najbliższe miesiące będą obfitowały dla naszej skrzypaczki w szereg emocji.

29 września bowiem wykonany będzie jej koncert skrzypcowy w Holandii. Radio holenderskie będzie koncert ten transmitowało do Polski. 30 września zaś odbędzie się w Krakowie pierwsze wykonanie „Kantaty Olimpijskiej” na orkiestrę i chór. A w najbliższym czasie Bacewiczówna wraz z bratem Kiejstutem — pianistą wyjeżdża na dwa tygodnie do Paryża, gdzie będzie miała swój koncert na zakończenie obrad Unesco. Wystąpi również w radio paryskim.

— Kiedy obywatelka ma czas na komponowanie, będąc tak ciągle w podróży?

— Gdy już powstanie we mnie jakaś koncepcja — odpowiada Bacewiczówna — piszę bardzo szybko i nie istnieją dla mnie wówczas godziny dnia ani nocy. Oczywiście, że czasu jest zawsze za mało, bo mam jeszcze pracę społeczną w Związku Artystów i Kompozytorów Scenicznych i w zarządzie Związku Kompozytorów.

— A który ze swoich utworów — pytam jeszcze — na zakończenie — ocenia pani sama, jako najlepszy?

— Który — uśmiecha się Grażyna Bacewiczówna — chyba ten, który dopiero napiszę...

E. Kochanowska-Wisniewska

Zwycięski atak na ruiny Starego Gdańska

Pracownicy KW i KM PZPR oraz Urzędu Wojewódzkiego biją rekord w akcji odgruzowania

w zorganizowany zespół, planowo i skutecznie atakujący gruzy.

Teraz to naprawdę przyjemnie popatrzyć. Zapał znalazł dla siebie właściwe źródło, spotęgował się i robota wygląda inaczej. Mężczyźni nie poprzestali na ściąganiu marynarek, koszule spotkali ten sam los.

Dzień jest upalny. W jesienim słońcu błyszczą nagie torsy. Teraz sfozerzy nie gaszą już motorów. Naładowane samochody raz po raz wytyczają się na jezdnię.

Kierowca ciężarówki PPB, ob. Stanisław Turczyn, pogwizduje z z uznaniem. „Do licha — mówi ładują bez litości”.

„To się nazywa robota” — wykrzykuje ocierając pot z czoła, górnik francuski tow. Rousset, który przyjechał do Gdańska z żoną

Polką i już zdążył pokochać nasze miasto.

Podchwytując melodię granego przez orkiestrę stoczniową marsza, górnik zaczyna nucić, po czym fa chowo spluwa w wielkie dionie i chwyciwszy dobrze mu znany kilof, wgrzyza się w gruz jak w pokład węgla.

Tow. Wolska pochodzi ze wsi. Do pracy fizycznej jest przyzwyczajona. Toteż z mężczyznaną i radzie w zawody. Lecz i inne kobiety ambitnie nie rezygnują z walki. Ob. Maria Kaczorowska — urzędniczka z województwa, pracująca na wyspiisku przy ul. San domierskiej, wcale nie chce uchodzić za jakąś tam „staba pleć”. Staje pierwszą w szeregu mężczyzn i daje sobie radę. Na próżno tow. Fugier, grupowy na tym

odcinku, nalega, żeby została tę pracę silniejszą.

Kiedy dochodzi pierwsza godzina i słońce staje wprost nad „Gdańskim Mariensztatem” — no wymi kamieniczkami w stylu renesansowym, budowanymi przez ZOR, — pod potężne mury katedry morskiej, do baraku, gdzie mieści się sztab techniczny odgruzowywania Starego Miasta, napływają pierwsze meldunki.

Inż. Kaczyński, kierownik techniczny akcji, z uwagą podlicza o zycie. W miarę jak obraz wyników pracy staje się pełniejszy, inżynier dziwi się coraz bardziej. Wreszcie po odebraniu ostatniego meldunku oznajmia obecny: „Dzieki planowej pracy dzisiejsza grupa pobila dotychczasowy rekord wywozki gruzów, należący od dawna do pracowników Centrali Węglowej z tow. Skarżyńskim na czele”.

„Ile wywieziono?” — pyta majster oderużowywania, tow. Feliks Janczylik.

„Nie uwierzycie — śmieje się inżynier. — Z załadowaniem i wyładowaniem, w ciągu 4 godzin usunęto 156 m. sześć gruzu. Z całej tej grupy wyróżnili się pracownicy KM PZPR z tow. Banasiem

na czele. Na drugim miejscu znalazł się KW PZPR, na trzecim Urząd Wojewódzki”.

Po zakończeniu roboty w baraku toczy się krótka narada.

„Z dzisiejszego doświadczenia musimy skorzystać. Podział na małe grupy zdał egzamin. Zrobiono więcej i lepiej — mówi tw. Antoni Wnuczek, do niedawna robotnik, obecnie dyrektor ZOM-u. Musimy dopilnować, aby żał i energia obywateli nie szła na marne. Każda wydarta gruzom cegła, to 6 złotych. Każda godzina pracy to 60 złotych dane na odbudowę. Z takich drobnych kwot zbierają się ogromne sumy; nie mniejsze od tych, jakie społeczeństwo Gdańskie ofiarowuje na odbudowę ukochanej stolicy Warszawy. Musimy towarzyszyć tak umieć pokierować ofiarnym wysiłkiem mieszkańców naszego miasta, aby jak najprędzej Gdańsk pozbył się śladów zniszczeń” — kończy tow. Wnuczek.

„Jutro pracuje przy odgruzowywaniu 400 gdańskich kolejarzy — mówi ktoś z zebranych. — Zobaczmy co oni potrafią”.

Ano zobaczymy!

(JJB).

GŁOS SPORTOWY

BÓJ O LIGĘ ZAKOŃCZONY?

Lechia przegrywa z Kolejarzem 0:1 (0:0)

Wczorajsza porażka „Lechii” w stosunku 0:1, z drużyną, która pretenduje — i to z poważnymi szansami — do tytułu mistrza Polski, nie jest kompromitująca, ale... właśnie o to chodzi. Walka toczyła się o wielką stawkę. Dla jednej drużyny zwycięstwo oznaczało wzrost szans w zdobyciu tytułu mistrza Polski, dla drugiej natomiast mecz rozstrzygał o utrzymaniu się w Lidze. Z tego dramatu pojedynku zwycięsko wyszedł „Kolejarz”, który powiększył tym samym swój dorobek punktowy i będzie miał niewątpliwie dużo do powiedzenia w ostatniej rozgrywce.

Być może, że „Lechia” zakończyła (oczywiście teoretycznie) walkę o Ligę, być może, że nie. Wzrost szansy, a jeśli układ tabeli nie zmieni się w sensie pozytywnym dla miejscowych, to nie wolno im zapominać, że będzie to ich ostatnia szansa. Brzmi to trochę pesymistycznie, ale niestety, rzeczywistość potwierdza te słowa w całej rozciągłości.

Na trybunach słyszało się głosy, że „Lechia” niesłusznie przegrała. Twierdzenie nieistotne. Z drugiej strony „Lechia” mogła jednak wygrać, albo zremisować. Fakt, że nie wygrała, zawdzięczać może za straszącą wrzot nieudolności strzałowej swych napastników, którzy robili wszystko, aby wbić z piłką do bramki, zapominając że nawet z 20 mtr. można zmusić bramkarza do kapitulacji.

Jedynym jasniejszym punktem w drużynie gospodarzy był lewoskrzydłowy Wawrzusiak. Gracz ten nie brał przykładu z początków swoich kolegów i będąc w bliskości bramki, nie wahał się ani przez chwilę oddać ostrego strzału. A jak strzela Wawrzusiak, o tym przekonała się publiczność i bramkarz gości, który w całej trójce strzałów obronił z największym trudem.

Najlepsza strona w napadzie — prawie skrzydło — nie zdała tym razem egzaminu. Stało się to z dwóch powodów: Goździkowi odnowiła się kontuzja, w wyniku czego gracz ten statystował tylko na boisku, a po drugie: Kokot II był w bardzo złej formie i zaprzęcał wiele murawianych okazji do zdobycia bramki. Gronowski, jako kierownik napadu, spisywał się nieźle, jednak nie mógł się zdobyć na kończący strzał. Lewy łącznik Konopek grał offbarnie.

Reasumując, w napadzie zabrakło...

W bramkostrzelnych zawodników i to przeżyło szale zwycięstwa na korzyść gości. Również w pomocy nie działało się najlepiej. Szczególnie słabo zaprezentował się Nierychło. Brak mu było przede wszystkim siły, nie mówiąc już o technice i precyzji jego podań. Kokot i Kamzela pracowali przez pełne 90 minut, zasilał atak piłkami i wspomagając w wielu wypadkach obronę. Ta ostatnia formacja była bodajże najsłabsza. Lenc kilka razy niebezpiecznie „skisował”, co mogło być brzemienne w skutkach, a że się tak nie stało należy zawdzięczać nieumiejętności strzelania napastników „Kolejarza”.

Milą niespodzianką sprawił bramkarz Pokorski. Udowodnił on, że powrócił już do formy, co zresztą potrafiła ocenić publiczność, nagradzając jego parady żywiołowymi oklaskami.

W drużynie przeciwnika nie było w zasadzie słabszych punktów, poza obroną, która dostrzoiła się do gry swoich kolegów z przeciwka. Trójka pomocy „Kolejarza” współpracowała zarówno z atakiem, jak i obroną i była najlepszą formacją w zespole. Atak gości, podobnie jak u miejscowych, zawodził strzałowo pod bramką przeciwnika. Bramkarz Ławniczak uległ kontuzji, toteż zmienił go pod koniec pierwszej połowy spotkania Gołębowski.

Gra toczyła się przy zmiennych atakach, systemem półgornym.

który odpowiadał gościom, fizycznie dobrze zbudowanym. Lechici rzadko kiedy próbowali przyziemić podań.

PRZEBIEG GRY

Już w drugiej minucie spotkania lewoskrzydłowy „Kolejarza” przediera się przez obronę i zamiast bezpośrednio zaatakować bramkę niepostrzeżenie trafia, w wyniku czego piłkę przejmują gospodarze, którzy przeprowadzają anemiczną akcję. Po chwili jednak inicjatywę przejmują „Kolejarze”, którzy inicjują kilka groźnych wypadów. W 6 minucie notuje my zamieszanie pod bramką miejscowych, ale na szczęście napastnicy „Kolejarza” zawodzą strzałowo. W chwili potem następuje dwa kolejne kornery dla „Kolejarza”, z których ostatniego brawurowo obronił Pokorski. Po 15 minutach gra przenosi się powoli na boisko gości. Gospodarze są częściej przy piłce, szybko zdobywają teren, jednak nie mogą wyzyskać okazji.

W 15 minucie Kokot II doskonale podał do Goździka, a ten będąc w bezpośredniej bliskości bramki fatalnie puduje. Atak za atakiem sunie teraz na bramkę „Kolejarza”. Kokot II po otrzymaniu piłki od Goździka strzela w 20 minucie na bramkę, jednak piłka o centymetry mija słupek.

W chwili potem Kokot popisuje się ładnym podaniem do Gronowskiego, który marnuje wspaniałą okazję, wybijając piłkę na aut. „Kolejarz” w międzyczasie zaledwie kilka razy gości pod bramką gdańszczan i akcje jego nie przyniosły upragnionego skutku.

W 40 minucie przy piłce jest Wawrzusiak, który mijając w pięknym stylu obronę, ciągnie sam na bramkę i z 11 mtr. strzela ostro. Tym razem jednak bramkarz jest na miejscu i piastuje piłkę na aut. Przy zmiennych atakach upływa pierwsza połowa meczu.

Po zmianie pół „Kolejarzom” udało się już w 7 minucie zdobyć pierw-

szą i ostatnią bramkę dnia. Gra aż do końca upływała pod znakiem nieznacznej przewagi gości.

Na uwagę zasługiwały dwa kolejne solowe biegi Wawrzusiaka, który podobnie jak za pierwszym razem, dwa razy ostro strzelił na bramkę przeciwnika. Jednak wobec doskonałej postawy bramkarza gości, akcje te nie przyniosły żadnego efektu.

Widzów 25 tysięcy, siedział barzo dobrze mjr. Sznajder z Krakowa.

JERZY JUROWICZ

TABELA LIGOWA

	Ilość gier	pkt.	stos. bramek
1 Cracovia	18	25:11	35:24
2 Wisła	18	24:12	44:19
3 Kolejarz (P)	18	24:12	50:30
4 Polonia (W)	18	23:13	38:24
5 A. K. S.	18	18:18	32:36
6 Górnik (SZ)	18	18:18	31:37
7 Ł. K. S.	18	16:20	40:43
8 Warta	18	15:21	27:29
9 Ruch	18	15:21	37:43
10 Polonia (B)	18	13:23	26:35
11 Legia	18	13:23	25:38
12 Lechia	18	11:25	25:50

Chychła zwycięża Kolczyńskiego na meczu Gedania-Gwardia 8:8

Spotkanie pięciokrotnie „Gwardia” — „Gedania” zakończyło się niespodziewanym dla gości wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Składy drużyn: „Gedania” — Dąbrowski, Klein, Antkowiak, Zieliński, Musiał, Chychła, Dolecki, Białkowski.

„Gwardia”: Patora, Szatkowski, Wesolowski, Komuda, Kukulak, Kolczyński, Archadzki, Szymura.

Mozna by dyskutować, czy ten rezultat odpowiada przebiegowi walk. Zdaniem przedstawicieli „Gwardii” pokrzywdzony został Patora w wadze muszej, który zasłużył co najmniej na remis, natomiast zawodnicy „Gedania” wysuwali poważne zastrzeżenia co do prawdziwości nokautu Zielińskiego...

Są to uwagi może słuszne, ale bezstronnie stwierdza się, że ogólny wynik spotkania jest sprawiedliwy i nie krzywdzi żadnej drużyny.

Publiczność w ilości ponad 3.500 widzów miała okazję podziwiać boks w dobrym wydaniu, a niektóre walki były prowadzone na wysokim poziomie. Wymienimy tu dwa pojedynki: Zieliński — Komuda i Chychła — Kolczyński. Ostatni budził oczywiście największe zainteresowanie. Przed samą walką panowała na sali nerwowa atmosfera. Jednak już od gongu widzowie uspokojili się, stwierdzając, że ich pupilek — Chychła — był znacznie lepszy od swojego przeciwnika. Chychła zademonstrował bogaty repertuar ciosów, szybkość i doskonale uniki, słowem: był pięścierz — powiedzmy skromnie — o pół klasy lepszym od Kolczyńskiego, który raził powolnością i ograniczonymi środkami walki.

Chcilibyśmy tutaj zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny dla „Gedania” fakt. Mianowicie Chychła przy tym należy, że była to właściwie budowa szkolna. Teraz, gdy inżynierowie, technicy i robotnicy nabyli poważnego doświadczenia na s/s „Soldka”, następne jednostki, budowane na naszych stoczniach, będą jeszcze lepsze.

Z awarami z powrotem. Statek idzie już pełną parą. Na szlaku wodnym od Helu do boi GD odbywa się próba cyrkulacji statku. Wynik bardzo dobry. Pełny zwrot statku następuje na średnicy 250 mtr., w czasie ok. 5 minut na lewo i 6 minut w prawo. Bysząc w promieniach zachodzącego słońca, s/s „Soldka” powraca do Gdańska, by za kilka nacięć dni stanąć już do służby. W saloniku kapitana odbywa się podpisanie protokołu próbnej podróży. Tu i ówdzie trzeba będzie jeszcze dokonać nieznacznych zmian, uzupełnić wyposażenie. Kierownik Wydziału Remontów Stoczni Gdańskiej, Jan Kilanowski, wyciąga z kieszeni kombinezonu ukrywając przez cały dzień butelkę wina. Pijemy zdrowie stoczniowców i robotników helu. „Zgodna”. S/s „Soldka” — to ich dzieło.

— „Co potrafią robotnicy polscy” — mówią siedząc z nami w tymże saloniku mistrzowie Zygmunta Kanenberga, Menard Cajnowa, B. Zander i St. Pendzisz, — pokaż następne rudowęglowce. Specjalnie wyposażymy statek. „Jedność Robotnicza” — symbol sił polskiej klasy robotniczej, zjednoczonej pod sztandarami PZPR.

Zapada zmierzchni, gdy płyniemy przez baseny portowe i zbliżamy się do nabrzeży stoczni. Mijamy ledwo widoczny w zmroku kadłub „Pomorzanina” — polskiej jednostki morskiej, zakupionej po pierwszej wojnie światowej. Trzeba było 30 lat czekać na statek wbudowany w kraju. Tyle zmarnowanych przez sanację lat. Teraz nie zmarnujemy ani jednego roku, ani miesiąca, ani dnia. W mroku widać ciemne sylwetki rudowęglowców. „Lewantów”, kadłuby budowanych holowników portowych. Teraz kolei na nie.

JÓZEF OGRODNIK

Kruza nokautuje Gwardia I b — Spójnia 7:9

W hali sportowej ZS „Gwardia” w Gdańsku przy ul. Kartuskiej odbył się pięciokrotnie mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy „Gwardia” I b i „Spójnia” Tczew. Zwyciężyła „Spójnia” w stosunku 9:7. Podajemy wyniki: Na pierwszym miejscu zawodnicy „Gwardii”. Matuszewski zwyciężył na punkty Justkę. W wadze koguciej „Spójnia” zdobyła punkt walkowerem. W wadze piórkowej Kruza w pierwszym starciu znokautował Serafinę, przegrał z Matysiakiem, w wadze średniej Rogiński zremisował z Rogalskim, w wadze

WYNIKI I LIGI

CRACOVIA — ŁKS 2:1
LEGIA — WISŁA 0:0
AKS — POLONIA (W) 3:0
RUCH — SZOMBIERKI 6:1
POLONIA (B) — WARTA 2:1

„CAŁA NAPRZÓD...”

NA POKŁADZIE „SOLDKA” w pierwszej próbnej podróży

silach. „Mała naprzód — Pół — Cała” — padają rozkazy z mostku kapitańskiego. Maszyny pracują sprawnie. Członkowie Komisji Technicznej zaglądają do wszystkich urządzeń, badają instalacje radiotelegraficzne, sprawność sterów, kotłownie, śledzą czujnie pracę maszyny parowej, konstrukcje prof. Pollaka. Brygadierzy stoczni obserwują z napięciem każdy szczegół.

Płyniemy w kierunku boi GD. Polski statek ratowniczy „Smok”, który wydobyla w chwili obojętnej „Anne”, pozdrawia s/s „Soldka” gwizdem syreny. Skracamy w kierunku Helu. Stoczniowcy chodzą uśmiechnięci po pokładzie. Wszyscy idzie doskonale. Żadnej niespodzianki — próbna podróż jest właściwie przyjemną przejażdżką. Wszystkie urządzenia pracują sprawnie.

Mijamy Hel i płyniemy na północ. Towarzyszą nam nieustannie krzykliwe mewy, jakby ciesząc się, że przybywa im nowe źródło utrzymania.

Sternik Stefan Sibierski, który przybył na s/s „Soldka” z pokładu „Opola”, promienieje radością. „Cała załoga” — mówi nam, — jest dumna z przydziału na pierwszą, wybudowaną całkowicie w kraju, jednostkę. Wspaniały statek, proszę zobaczyć nasze pomieszczenia. Warto są zachwyty. Kabinę załogi są jedno- lub dwuosobowe, zaopatrzone w wygodne sprzęty. Są umywalnie, prysznic, urządzenia do prania bielizny itd. Przedstawiciel Związku Zawodowego Marynarzy tow. Brykalski, stwierdza, że pomieszczenia załogowe wybudowane zostały zgodnie z najnowszymi wymogami i są

wyrazem troski o człowieka pracy.

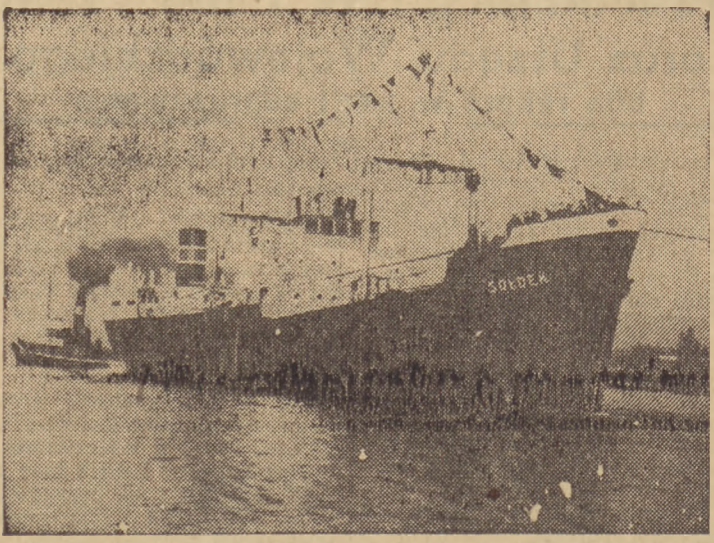
Radiotelegrafista ob. Kolodziejczyk, przez cały czas maistruje w swej kabinie. To porozumiewa się z radiostacją na lądzie, to uprzyjemnia czas podróży muzyką. Jest bardzo zadowolony z zainstalowanych urządzeń. Krótkofalówka, urządzenia nadawczo-odbiorcze i inne, najnowszej konstrukcji, gwarantują, że praca będzie ułatwiona. Oficerowie statku Bogdan Dydiow, Jan Kunicki i kpt. Zbigniew Rybiński czuwają nad wszystkim. „Soldka” nie sprawi nam na pewno kłopotu — mówi z uśmiechem kpt. Rybiński.

Jesteśmy już około 16 mil poza Helem. Raz po raz odbywa się nowa próba sprawności maszyn. Przedstawiciel Lloyd L. Trenchard podkreśla, że robotnicy pol-

scy mogą być dumni ze swego dzieła. Gdy na domiar dowdaje się, że nasi stoczniowcy nie mają praktyki zagranicznej i że wszystkich nauczyli się we własnym kraju, po ostatniej wojnie, jest pełen podziwu.

Maszyna sterowa działa bez zarzutu. Przerzucenie steru z burty na burtę trwa tylko 10 sekund, choć przepisy klasyfikacyjne ustaliły czas na 30 sekund. Szybkość statku jest całkowicie zgodna z obliczeniami. Wynosi ona około 12 węzłów.

— „Było to pewne ryzyko, — mówi podczas obiadu pilot Łaskowski — rozpoczął serię budowę rudowęglowców całkowicie w kraju, bez własnych wzorów i długoletniego doświadczenia. Osiągnięty wynik przersedzi wszelkie oczekiwania. Pamiętaj



Płyniemy po wodach kanałów portowych